Francieszek do nas

Podczas swojej pielgrzymki na Węgry Ojciec Święty 28 kwietnia br. spotkał się w konkatedrze św. Stefana w Budapeszcie z duchowieństwem, osobami konsekrowanymi i świeckimi współpracownikami. Myślę, że słowa, które do nich wypowiedział dotyczą i Ciebie drogi Czytelniku tego biuletynu. Myślę, że są Ci drogie sprawy Kościoła poprzez Twoją modlitwę w Żywym Różańcu, poprzez troskę o porządek w kościele i jego otoczeniu, poprzez torskę o przekaz wiary młodemu pokoleniu. Wsłuchajmy się więc w słowa Franciszka:

Dziękuję biskupowi Veresowi za skierowane do mnie pozdrowienie i za to, że wyraził pragnienie węgierskich katolików następującymi słowami: „W tym zmieniającym się świecie chcemy świadczyć, że Chrystus jest naszą przyszłością". […] Nasze życie, choć naznaczone kruchością, jest trwale złożone w Jego rękach. Jeśli o tym zapomnimy, również my, duszpasterze i świeccy, będziemy szukać ludzkich środków i narzędzi, aby bronić się przed światem, zamykając się w naszych wygodnych i spokojnych oazach religijnych. Albo przeciwnie, dostosujemy się do zmiennych wiatrów światowości, a wówczas nasze chrześcijaństwo utraci żywotność i przestaniemy być solą ziemi. Trzeba powrócić do Chrystusa, który jest przyszłością, aby nie popaść w zmienne wiatry światowości, co jest najgorszym, co może spotkać Kościół: Kościół światowy.

Są to zatem dwie interpretacje – chciałbym powiedzieć dwie pokusy – których jako Kościół nieustannie musimy się wystrzegać. Pierwsze, to katastroficzne odczytywanie bieżącej historii, karmiące się defetyzmem ludzi powtarzających, że wszystko zostało stracone, że nie istnieją już wartości dawnych czasów, że nie wiemy, gdzie to wszystko doprowadzi. Istnieje też drugie zagrożenie: naiwnego odczytywania obecnych czasów, opierające się na wygodzie konformizmu i każące nam wierzyć, że wszystko jest przecież w porządku, że świat się zmienił, a my musimy się do niego dostosować – bez rozeznania: to okropne. Tymczasem, wbrew katastroficznemu defetyzmowi i światowemu konformizmowi, Ewangelia daje nam nowe oczy, daje nam łaskę rozeznania, abyśmy weszli w nasz czas z postawą akceptującą, ale także z duchem proroctwa. […] Taka rzeczywistość może stanowić dla nas chrześcijan szanse, ponieważ pobudza wiarę i pogłębienie pewnych tematów, zaprasza do zadania sobie pytania o to, jak te wyzwania mogą wejść w dialog z Ewangelią, do poszukiwania nowych dróg, narzędzi i języków. W tym sensie Benedykt XVI stwierdził, że różne epoki sekularyzacji przychodzą Kościołowi z pomocą, ponieważ „przyczyniły się w zasadniczy sposób do jego oczyszczenia i reformy wewnętrznej. Okresy sekularyzacji [...] za każdym razem oznaczały głębokie wyzwolenie Kościoła z różnych cech światowości". […]

Zaangażowanie w podjęcie dialogu ze współczesnymi sytuacjami wymaga od wspólnoty chrześcijańskiej obecności i świadectwa, umiejętności słuchania pytań i wyzwań, bez lęku i rygoryzmu. A to nie jest łatwe w dzisiejszej sytuacji, ponieważ nie brakuje także trudności wewnątrz tej wspólnoty. W szczególności chciałbym podkreślić przeciążenie księży pracą. Z jednej strony rzeczywiście liczne są wymagania życia parafialnego i duszpasterskiego, a z drugiej strony zmniejsza się liczba powołań i księży jest niewielu, często są oni w podeszłym wieku i przejawiają zmęczenie. Są to okoliczności wspólne wielu miejscom we współczesnej Europie, wobec których ważne jest, aby wszyscy – duszpasterze i świeccy – czuli się współodpowiedzialni: przede wszystkim w modlitwie, ponieważ odpowiedzi pochodzą od Pana, a nie ze świata, z tabernakulum, a nie z komputera. A ponadto w umiłowaniu duszpasterstwa powołaniowego, szukając sposobów, by z entuzjazmem zaproponować młodym ludziom fascynację pójścia za Jezusem, także w szczególnej konsekracji.

A bardziej ogólnie, trzeba dziś rozpocząć refleksję eklezjalną – synodalną, w którą musimy włączyć się wszyscy razem – aby dostosować życie duszpasterskie do wymogów współczesności, nie zadowalając się naśladowaniem przeszłości i nie bojąc się przekształcania struktur parafialnych na danym terenie, ale stawiając jako priorytet ewangelizację i rozpoczynając aktywną współpracę między księżmi, katechetami, pracownikami duszpasterskimi, nauczycielami. […]

Jeśli jesteśmy oddaleni od siebie lub podzieleni, jeśli jesteśmy unieruchomieni na naszych stanowiskach i w naszych grupach, nie przynosimy owoców; pomyślmy o nas samych, o naszych ideach i naszych teologiach. To smutne, gdy ulegamy podziałom, bo zamiast grać drużynowo, uprawiamy grę nieprzyjaciela: diabeł jest tym, który dzieli, i jest w tym artystą, to jego specjalność. I widzimy biskupów podzielonych między sobą, księży w niezgodzie z biskupem, starszych księży w konflikcie z młodszymi, diecezjalnych z zakonnikami, prezbiterów ze świeckimi, łacinników z grekokatolikami. Ulegamy podziałom w kwestiach dotyczących życia Kościoła, ale także w sprawach politycznych i społecznych, okopując się we własnych przekonaniach ideologicznych. Nie pozwólcie, by weszły ideologie! [..] I tu pozwolę sobie powiedzieć: strzeżcie się plotkowania, plotkowania wśród biskupów, wśród księży, wśród zakonnic, wśród świeckich... Plotkowanie niszczy. Wydaje się, że to taka miła rzecz, plotkowanie, cukierek z nadzieniem, miło jest plotkować o innych. Często się w to popada. Uważajcie, bo to jest droga zniszczenia. Jeśli osobie konsekrowanej czy świeckiej, która żyje na serio, udaje się nigdy nie plotkować o drugim, to jest to święty. Idźcie tą drogą: bez plotkowania. […]

Najmilsi bracia i siostry, Chrystus jest naszą przyszłością, ponieważ to On kieruje historią. On jest Panem dziejów. Wasi wyznawcy wiary byli o tym głęboko przekonani: wielu biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnic zamęczonych podczas prześladowań ateistycznych, świadczą o mocnej, niczym skała, wierze Węgrów. […] Przede wszystkim bądźcie ludźmi modlitwy, ponieważ od tego zależy historia i przyszłość. […] Modlę się za was, abyście za przykładem waszych wielkich świadków wiary, nigdy nie dali się ogarnąć wewnętrznemu znużeniu, które prowadzi do przeciętności, i abyście szli naprzód z radością. I proszę was, abyście nadal modlili się za mnie.

Franciszek